

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata: półrocznie 1. K. 50 h. rocznie 3. kor.

Listy należy adresować: *Jan Stapiński*, redaktor „Przyjaciela Ludu”. (Lwów, Chorążczyzna Nr. domu 5.)

— Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu” we Lwowie. —

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Walka !

Słusznie „Przyjaciel” powiedział, że taki ludowiec djabła wart, co nie pracuje dla dobra narodu i oświaty! Dla tej sprawy każdy z nas zawsze gotów wystąpić do walki, nie z kosą wprawdzie w ręku, bo jak cziogodny poseł Bojko niedawno temu na obchodzie styczniowym w Radomyślu powiedział: my z tą bronią ginąć umiemy, ale bronić się nie umiemy, bo nam brakuje innej broni — oświaty, a o nią nasi jaśnie wielmożni jakoś nie dbają! A są między nami nawet takie gazetki „Wieniec” itp., co chcą oczynnam zamydlić i do pańskiego żłóbka zaprowadzić, a w obronie narodu nie wystąpią, tylko drugich podjudzają przeciwko nam. Zarzucają kłamstw i obłudę stronnictwom uczciwym, a rzucają te potwarze, jak ów żak ukrywający się za płotem, gdy rzuca kamieniami na przechodzących. — Więc Bracia! Nie dajmy się za nos wodzić lada szmacie, ale łączmy się jak najspieszniej pod sztandar „Przyjaciela Ludu!”. Tylko nie bądźmyż sami kołem samolubstwa, nie okazujmy zniechęcenia, nie pracujemy

dla marnej sławy, ale podajmy sobie dłoń i pouczajmy się wzajemnie, by każdy z nas posiadał ową skuteczną broń — oświatę! Jedynie przez nią może nastąpić polepszenie naszej doli, odrodzenie nasze. Odsuńmy na bok wszelkie zawiści i kłótnie, wyrzućmy z grona naszego warcholów i zdrajców, niech słowo „ludowiec” będzie oznaką człowieka ze wszech miar uczciwego i porządnego, zasługującego na powszechny szacunek. — Weźmyż się razem za ręce i pomyślmy szczerze nad tem, jakby to handel nasz podnieść i przemysł rozwinąć, jakby to fabryk więcej w ruch puścić, by robotnik polski tu na własnej ziemi mógł w kraju znaleźć utrzymanie. Jeśli my sami o to troszczyć się nie będziemy, to kogoż innego o to głowa zaboli?!

Skonfiskowano !

Może choć ci z magnatów, co się nam na posłów z IV. kurji narzucili, może

choćni zatroszczą się o dolę naszą?! Gdzie tam! Ot nasz pan poseł hrabia Tarnowski w Sejmie cięcho siedzi — a może poluje gdzie w Afryce?!... nie wiemy. Ale za to kiedy panu trzeba grosza — lasy trzebią bez litości! Cóż stąd, że drzewo podrożeje?, byle kieszeń pańskabyła pełna, a że tam chłop narażając własne życie, przez granicę się przediera i drzewo z tamtej strony tańsze do dom przynosi — toż to chłop tylko!

I do zgody z takimi niby to nawołują „Wieńce“ żądłowate i wymyślają, że my ludowcy nie chcemy połączenia z panami.

Skonfiskowano!

Poprawcie się panowie, uznajcie w chłopie równego sobie, dajcie mu

to, co mu się od wieków należy, jak równe obowiązki, to i równe prawa — a wtedy pogadamy. — Bo zgoda dziś to wyglądałaby tak, jak u Stojalowczyków. I cóż oni przy tej zgodzie zrobili, co zrobił taki Szajer, który poza kieliszkiem światła bożego nie widzi i niedawno temu we Wiedniu znowu się zalał i znowu nowego honoru całej partji „wielebnego księdza redaktora“ dodał. Albo nie szkoda takiego posła Danielaka w „Kole“, że jak na łańcuszku może tylko w kółko biegać, by za daleko się nie zapędził i przypadkiem „wysokiego rządu“ nie zadarł, nie ugryzł. My ludowcy do takich łańcuchów wkuć się nie damy i pańską psiarnią nie będziemy. — O zgodzie z nami można mówić tylko po wyrównaniu dawnych rachunków.

Ludowiec z nad Sanu *Jakób K.*

Trzy dni w Wielkopolsce.

(Ciąg dalszy.)

Z kolei poszedłem do starego domu poznańskiego. Na chórze, chór śpiewaków ślicznie na głosy śpiewał pasję, a kler cały i kanonicy zajmowali prawie całe presbyterjum.

Ludu pełny kościół. Niema co mówić: lud urodny, lud polski, wznosi gorące modły do Stwórcy i Króla królów, o lepszą pomyślność... Kaznodzieja ks. Sz. kanonik, wymownemi słowy wygłosił słowo boże, po prostu, zrozumiale, a stosownie. Nie używał ruchów komedjanckich, nie k zyczał, ale był przejęty tem co mówił, pamiętał gdzie mówił i do kogo. O polityce, jak u nas weszło w modę, nic tam nie słyszałem.

Kościół gustownie odmalowany, a w presbyterjum umieszczono 4 obrazy, treść cią bardzo w tem miejscu stosowne. Między innymi pięknie są oddani aniołowie

w odwiedzinach u Piasta. Podanie to, czy prawda, niech będzie jak chce, ale to tak miłe, tak poetyczne, taką prostotą słowiańską tchnące, że lepiej wierzyć, że tak było, niż wątpić. Na wspomnianym obrazie widzimy Piasta, chłopca w siermiędze białej, w wieku lat około 55 z długą czupryną i w postołach, rzemykami obwiązanych. Wita z otwartymi ramionami przybyłych dwóch w bieli ubranych młodzieńców i prosi ich widać pod przyzbę, a raczej pod rozłożysty dąb, pod którym siedzi jego rodzina. Jego kobiecina Rzepicha, też wychodzi za Piastem na spotkanie niespodzianych gości. Kobieta też nie młoda, głowę ma jakąś chustką okrytą, a w łańdach jej ciasnochy, a jak dziś mówią spodnicy, chowa nadobną główkę okrągłą z modremi oczkami, bosa Ziemowitek, ich najmłodszy synus. Włosy na główce przemilego bębna jeszcze długie, bo mu postrzyżyn nie zrobiono dotąd, a z pod

Odprawa.

Krok za krokiem, od rzemyczka do koniczka, zdradziwszy haniebnie lud, doszedł już ks. Stojałowski tam, gdzie tacy ludzie dochodzą. Został pańskim posiepaką i jako taki rzuca się w bezczelny sposób na Stronictwo ludowe i na nas, posłów tego stronictwa. Widząc, że niezłomnie stoimy, jak nam sumienie nakazuje, radby nas obryzgać swoim jadem i zgnilizną. Sądzi widocznie, że sprzykrzy nam się ta ciągła walka i że dla świętego spokoju i wygody własnej poddamy się, a co najmniej przestaniemy wytykać jego zdradę. Zatraciwszy własną cześć, chciałby i nas obedrzeć z zaufania ludu, aby zamącić ruch ludowy i umożliwić w zamieszaniu dalsze rządy takich jak on, zdrajców i wyzyskiwaczy ludu, „oszustów politycznych“. Kazali mu jego chlebodawcy urządzić nagonkę na nas, posłów ludowych, aby obrzydzić ludowi pracę poli-

tyczną, więc kasze nas i szkaluje jak furjat, któremu wyrzuty sumienia spać nie dają. „Wieńcem“ swego kłamstwa i podłoty radby omotać i skrępować lud i rzucić pod nogi jasnym panom, aby otrzymać od nich tem sowitszą zapłatę.

Każdy ludowiec dobrze wie, co ma o tem sądzić. Więc nie dla ludowców piszę te słowa, ale dla tych braci z ludu, co przez nieświadomość albo łatwowierność dają się jeszcze powodować temu wrogowi swemu, „oszustowi politycznemu“. Wy czytelnicy „Wieńca“, obudźcie się i nie pozwólcie się okłamywać. Skoro wiecie, co się stało z ks. Stojałowskim, że zdradził nas wszystkich haniebnie, więc rzućcie mu jego szmatę i nie kalajcie rąk swoich owem plugastwem.

Ks. Stojałowski drwinkami stara się obniżyć znaczenie naszych interpelacji, w których my podnosimy wobec ministrów skargi na krzywdy ludu. W ten sposób chce on obronić swoich posłów, którzy

kędziarów wyziera para bystrych oczą na przybyszów, a sam chłopczyk zamyślony, jakby się chciał pytać sam siebie: „Co to za jedni, po co oni tu do tatusia przyszli?“

Pod drzewem, tuż przy chatynce, siedzi grono ludzi, a między nimi z okrągłą i rumianą jak jabłuszko buzią córka Piastów, z ładnie uczesaną główką, koralikami pod szyją, w koszuli suto krasiatymi sznurkami wyszytej. Jakkolwiek tu malarz odstąpił może od prawdy historycznej, bo gdzieżby tam wtedy tak pięknie dziewczęta się nosiły, ale to mu trzeba darować, bo całość przepięknie się przedstawia. Nieco dalej, pod drzewami, stoją koła rozpoczęte, widać, że chłop nie próżnował.

Ciekawym też jest i drugi obraz, przedstawiający starą wiarę i nową. Po bokach obrazu stoi starosłowiańskie bóstwo, ojciec Światowid w wysokim kapeluszu. Nosił ówczesny Słowianin kape-

lusz od słońca, a nacóż by było bożkowi palić się na spiekocie słonecznej? U dołu leżą dwie postacie z zakrytymi twarzami — kapłani to — li, czy ślepa wiara naszych pradziadów, — nie wiem. Nad temi postaciami unosi się wiara nowa w postaci niewiasty. I stary Światowid spogląda ze ścian kościoła na nowy porządek chrześcijański, ale gdyby mógł przypatrzeć się krajom i ludom, gdzie go przed wieki czczono — gdyby się przypatrzył rządóm chrześcijańskich królów i carów, pewnieby powiedział, że za jego czasów Słowianie szczęśliwsi — bo wolnymi byli..

Pięknym też jest obraz św. Wojciecha, nauczającego lud polski wiary chrześcijańskiej i śmierć bł. Józefata Kuncewicza, którego dzicz moskiewska morduje z całą wściekłą zapamiętałością. Nie mogłem pominąć i królewskiej kaplicy, w której spoczywają, jak wiadomo, Bolesław Chrobry, najdzielniejszy może pol-

na łańcuchu warują w „Kole pańskim“, bo im nie wolno interpelować. A jednak z tych interpelacji naszych odniósł już niejeden z pokrzywdzonych wielki pożytek. Wspomnę tu choć kilka takich wypadków.

Skutkiem interpelacji posłów poza „Kołem“ zostających — bo Koło nigdy by na taką interpelację nie było zezwoliło — został p. Stiller, niewinnie zasądzony na cztery lata więzienia, zrehabilitowany (uniewinniony) i tytułem odszkodowania wypłaci mu rząd około 30 tysięcy. Za to p. Stiller dziękuje nam publicznie i w listach osobistych.

Sprawa Szparów z Ropczyc, która była 3 razy rozpatrywana, a zawsze odłożona, skutkiem interpelacji posła Krem-py po 28 latach wyszła na jaw i winni zostali surowo ukarani i na zwrot krzywdy zasądzeni.

Również przez interpelacje nasze kasa żydowska w Radomyślu, która zni-

szczyła Jana Zbocha, została pociągnięta do odpowiedzialności. Samuel Komitter, który zniszczył rodzinę Piechotów, dostał 6 miesięcy aresztu i zwrot kosztów sierotom, także przez interpelację. Żyd Blasberg za gospodarza z Tarnobrzega dostał 6 lat kryminału w skutek interpelacji naszej, a żyd Balek w Łączkach, który nie chciał płacić na konkurencję kościelną, musiał zapłacić 800 koron. Zakład Ossolińskich, który chciał odebrać gminie Podlesie pastwiska, przegrał proces po przedstawieniu sprawy ministrowi sprawiedliwości w naszej interpelacji.

W Ropczycach Lewowi odebrano loteryę liczbową, także po interpelacji, a w Oświęcimiu interpelacja zakończyła gospodarę komisarza rządowego, któremu płaciła gmina 8 koron dziennie, a który wbrew ustawie urzędował 5 lat pomimo różnych deputacji i depesz do namiestnika. Można się owych interesowanych spytać, jak oni to oceniają, skoro nam tele-

ski monarcha, i jego ojciec Mieczysław I.

Opisywać strukturę i bogactwo tej kaplicy przechodzi już siły Maćka prostego, i na to się ani waże, ale człowiek gdy tam stanie, acz byłby i najgłupszy, to czuje się przybitym wprost do ziemi wspaniałością i bogactwem tego, co tu widzi i musi pomyśleć, że to prawdziwie królewski przybytek.

Grobowiec tych monarchów nie jest już ten sam, co go przed wiekiem wzniesiono. a tylko dwie figurki na sarkofagu pochodzą z tamtych czasów. Mniej więcej są podobne do tych, jakie widzimy na pomniku Łokietka w Krakowie.

Opuściwszy katedrę, czyli tum, zwiedziłem jeszcze i muzeum Poznańskie, które lubo nie bardzo wielkie, ale ma bardzo ciekawe niektóre pamiątki. Do tych zaliczam list własnoręczny świętobliwego ks. Marka, Karmelity, który chyba jest unikatem.

Odwiedziłem jeszcze znową rodzinę włościan Bartoszewskiego i Kosickiego w Jeżycach tuż pod Poznaniem. Poznałem i dzielnego obrońcę Wrześniaków p. Wolińskiego. Z książki, którą wydało Tow. szkoły ludowej w Krakowie, znałem z portretu tego wiarusa. W średnim wieku, litery r nie może dobrze wymówić, i jak to u nas się mówi „skrabie trochę“. Ale człek z duszy i serca uczciwy i Polak dobry. Poznałem też i p. Niegolewskiego, wnuka owego bohatera, który to w wąwozie Sommosiera pierwszy zdobył ostatnie działą hiszpańskie, a lubo był 14 razy raniony, nie umarł jednak z ran. Poznałem też i p. Chrzanoskiego, posła, człek młody, niezłe mu patrzy z oczów. Mówiąc z tymi ludźmi, wiedząc, że należą do komitetu Wrześniaków, a czytając, co piszą u nas o tym komitecie, pytałem sam siebie: „Dla Boga, czyżby ten, co bronił darmo wrześniańskie ofiary, czyżby wnuk tak

graficznie podziękowanie przysłali i publicznie na zgromadzeniu w Oświęcimiu 31/12 1898 podziękowali.

Starosta żywiecki prosił, aby mu nie robić przykrości interpelacjami, bo wie jakie ma skutki interpelacja, że każdy urzędnik musi się tłumaczyć, przyczem kłamstwem wywinąć się trudno, skoro poseł stoi jako świadek i nie pozwoli nic ukryć. Takich przykładów mógłbym mnóstwo przytoczyć, no ale musiałbym kilka numerów Przyjaciela zadrukować,

Dla ks. Stojałowskiego to nie wystarczy, bo dla niego i tak w świecie niema prawdy, tylko sami łgarze i oszuści. Ale ja wam mówię, bracia stojałowscy, którzyście jeszcze nie zatracili zupełnie poczucia sprawiedliwości, zastanówcie się dokąd spieszycie i czy to, co się pisze w „Wieńcu-Pszczółce“ bierzecie na swoją odpowiedzialność, bo skoro się Pszczółka nazywa organem stronnictwa, to moralnie jesteście wszyscy odpowie-

ślawnego rycerza, jakim był szwoleżer Niegolewski, byli tak niesumienni i krzywdę robili tym biedakom, może... a może i ten grosz, tak szczerze co prawda, ale też i nie z najbogatszych jeno kieszeni złożony, mogli marnować.?

Licho wie — myślałem sobie — bywa i tak, widzimy nieraz, że z jednego drzewa krzyż i łopata. Przed krzyżem kłękają, a łopatą gnój wyrzucają, lub że robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.

Nie chcąc jednak sądzić przed czasem, wsiadłem do 4. klasy roboczej na drugi dzień o 5. rano i ruszyłem w imię Boże do nieszczęśliwej Wrześni.

(C. d. n.).

J. Bojko.

działni za wszystko, co tam napiszą różne nędzne indywidua.

My stoimy na stanowisku opozycji, ponieważ w ten sposób możemy czy wcześniej czy później wywalczyć lepszą przyszłość. Jeżeli się zważy, że pomiędzy bratem a bratem powstaje spór, gdy przyjdzie do dzielenia się majątkiem, albo że sąsiad sąsiada procesuje o skibę ziemi, że nawet ojcowie z dziećmi i na odwrót się procesują pomimo tego że są katolikami i nic prośba nie pomoże, to pytam się „ojca“ stojałowsczyzny, jak śmie lud okłamywać, że jego pogodzenie ze stańczykami to jest tyle co prośba, która ludowi przyniesie pożytek. Czy stańczycy nie wiedzieli, że wyrządzają krzywdę ludowi, kiedy uchwalali ustawy drogowe, lasowe, łowieckie, rybołówstwa, szkolne, konkurencyjne, propinacyjne i wiele innych uciążliwości? Oni to ze świadomością swojego zysku zrobili i nic tu prośba nie pomoże.

Pomoże, bo pomódz musi to, jak wy stojałowscy będziecie mądrzejsi i nie dacie się tumanić, ale pójdziecie tak jak my ludowcy idziemy i odepchniecie lisów starych. Jakby stańczycy nie wiedzieli, że nam taką krzywdę wyrządzili i wyrządzają, to zgoda, aby im powiedzieć, ale oni to dobrze wiedzą co robią. Niech wierzy kto chce, że w ten sposób jak ks. Stojałowski podaje poprawią się losy nasze, ale w to ludowiec żaden nie wierzy. Będzie lepiej ludowi i stanie się, czego żądamy — wtedy, jak będziecie mieć tutaj 42 posłów w Wiedniu i 74 we Lwowie, posłów czysto ludowych, którzy was nie będą zdradzać ani kompromitować, których „Kikeriki“ nie będzie malował z bombą piwa leżącego opilca przed parlamentem jak Szajera i który nie będzie po 3 dni pił nic nie robiąc dla ludu. Tyle na razie.

Fan Kubik, poseł.

Skutki pijaństwa.

Nie każdemu wiadomem jest, że napoje alkoholowe nawet miernie używane są pod każdym względem szkodliwe dla człowieka. To też wszyscy uczeni bardzo występują przeciw używaniu trunków. W roku zeszłym odbył się we Wiedniu ósmy międzynarodowy kongres przeciw alkoholowi, na którym wykazywano, że alkohol jest powodem różnych chorób, ukróca nasze życie, jest sprzymierzeńcem kryminału, samobójstwa, a przytem niszczyicielem majątku. Ludzie nieświadomi twierdzą, że wódka to lekarstwo, piją ją dla ogrzania, dla ugaszenia pragnienia, dla lepszego apetytu, dla podniecenia umysłu i dla różnych innych dla zdrowia niby to dobrych skutków.

Przypatrzmy się teraz, jak się ludzie uczeni o tem wyrażają. Jeden z nich powiada, że w pierwszej chwili po wypiciu zdaje się, że wódka ogrzała, ale później zabrała ona nawet własne ciepło człowieka i o wiele więcej się później marznie. Widzimy więc, że w zimowej porze w podróży nigdy nie powinniśmy dla ogrzania pić wódki, bo raz że później w drodze więcej marzniemy, a po drugie że sen wówczas bardzo morzy, a gdy kto w drodze podczas silnych mrozów zaśnie, ten już więcej się nie przebudzi.

Inny uczony powiada, iż wódka ani nie gasi pragnienia, ani apetytu nie dodaje, ani głodu nie uspokaja, ani też ciała nie wzmacnia, ale zabiera nam przytomność, formalnie nas odurza, a gdy odurzenie minie, czujemy jeszcze większe pragnienie, głód i osłabienie, bo wódka jak każda trucizna nas osłabiła.

Przypatrzmy się teraz ludziom, którzy używają alkoholu dla podniecenia umysłu, jak oni się na tem zawodzą. Wprawdzie umysł ich podnieca się, ale do czynów niemoralnych, do zemsty, kradzieży, rozboju, samobójstwa i innych złych czynów i czyż nie jest alkohol sprzymierzeń-

cem kryminału i przedwczesnej śmierci? Jeśli on miałby umysł do dobrego podniecać, to najwięksi pijacy największe postępy by robili, czy to w handlu czy przemyśle, czy to w naukach, czy też w sztukach. Według tego fałszywego mniemania to ludzie sławy światowej, znakomici uczeni powinni być największymi pijakami, a przecież tak nie jest. Gdyby bowiem ci ludzie oddawali się pijaństwu, nie byłoby tyle wynalazków, tyle maszyn przeróżnych i tak wielkiego postępu w naukach, bo pijak nad niczem się nie zastanawia, chociaż się i wytrzeźwi, przemyśliwa tylko jakby to kogoś naciągnąć, aby daremnie się przy kimś napić, w której karczmie lub szynku wódka jest smaczniejsza, lub też w jakiby to sposób na swoim bliźnim zemścić się.

Z drugiej strony obliczono, że na 100 zbrodniarzy jest co najmniej 80 nałogowych pijaków. Dzieciom, którym zawczasie pozwolono pić trunki, jest wzrost i rozwój zatamowany, gdyż wszystkie trunki niekorzystnie działają na żołądek, serce, mózg, nerki i krew, wywołują różne choroby, przytępiają pamięć, ciało, a szczególnie twarz nabiera pryszczów nad oczami, nos nabiera koloru czerwonego i fioletowego, a także ciało jest mniej odporne przeciw różnym chorobom, leki zaś żadnego skutku nie robią, i dlatego pijacy najdłużej i najciężej chorują, a najkrócej żyją, często też dostają pomieszania zmysłów. W krajach gdzie pijaństwo na wielką skalę uprawiają, tam niema żadnego dobrobytu, niema żadnego przemysłu ani też oświaty, w krajach zaś gdzie alkohol jest mało używanym, (jak w Szwajcarji, w Szwecji, w Norwegji, w Anglii i w Ameryce) tam ludzie przodują światu kulturą, zamożnością, oświatą, moralnem i długiem życiem, bo też zmniejszono tam liczbę szynków, aby ludność nie miała sposobności do pijatyki.

Bardzo dobrą rzeczą by było, gdybyśmy i u nas w Galicji po naszych

wioskach zaprowadzili herbaciarnie, połączone z czytelniami, przez co zaoszczędzilibyśmy dużo pieniędzy, które nie potrzebnie na palące trunki wydajemy, a z czytania książek i gazetki ludowej nie o jednej rzeczy byśmy się dowiedzieli. Pan Józef Sytnik ze Strusowa w jednym z zesłorocznych numerów w artykule „Co nas rujnuje a co nas może ratować” napisał, że „żydzi jak do nas przywandrowali, to przyszli nie tylko bosy, ale i goli, a książki swoje już wtenczas nieśli na plecach i umieli ocenić naukę. Nas zastali majątynymi gospodarzami, a teraz oni stali się milionowymi panami, a my schodzimy na żebraków i teraz idziemy szukać chleba za morze”. W samej rzeczy tak jest, nas otumanili wódką, a zabrali za nią miliony morgów ziemi, którą teraz za drogi pieniąż w Ameryce zarobiony wykupywać musimy. Bardzo wiele jeszcze możnaby o alkoholu i jego skutkach napisać — to też uczeni ludzie całe księgi o alkoholu napisali. A jednak niemądrzy ludzie powiadają, że w niektórych chwilach naszego życia, jak w czasie świąt, chrzcina, wesel, zabaw towarzyskich a nawet w smutnym obrzędzie pogrzebowym trudno by się obejść bez napitku. I w samej rzeczy nieraz trudno, ale bez napitku alkoholowego możemy się zupełnie całe życie obejść. Mamy u siebie miody pszczelne, możemy wyrabiać miody pitne różnego rodzaju, owoców jest w naszym kraju podostatkiem i w lecie owoce te za bezcen zbywamy, a moglibyśmy z nich wina owocowe wyrabiać, które nie są odurzające ani szkodliwe, lecz owszem bardzo są smaczne, zdrowe i najzaczniejszego gościa moglibyśmy niemi utraktować a nie są też tak kosztowne jak napoje alkoholowe, bo sami możemy je sporządzać. Pokażmy więc choć tyle, że przecież potrafimy zapanować nad sobą i nie będziemy pić po szynkach tej śmierdzącej wódki, tego ohydneho piwiska i tego wina fałszowanego, a obaczmy jak

zdrowie i kieszeń zaszanujemy, a za te pieniądze wolimy postarać się o pouczające książki, o gazetki ludowe, naszej sprawie szczerze oddane.

Feliks Pruski
rzeźbiarz ze Zbaraża.

Przewodnik

przy wyborach do Rad powiatowych.

Jak się odbywa wybór delegatów (czyli wyborców) w gminach wiejskich i w mniejszych gminach miejskich

Zaraz po rozpisaniu wyborów starosta zawiadamia każdego naczelnika gminy, ilu delegatów (czyli wyborców) ma wybrać rada gminna i poleca ten wybór przeprowadzić. Gdy to zawiadomienie do gminy nadejdzie, uważać trzeba, czy starosta polecił akurat tylu wybrać wyborców, ilu wedle ustawy na gminę przypada. Starostowie podczas wyborów mają dużo zajęcia i pomylić się mogą, a gminie o jednego lub i więcej wyborców mniej wyznaczyć. Mówiliśmy, że oprócz naczelnika gminy przypada wyborców na każdą gminę wiejską tylu, ile razy po 500 dusz ludności gmina liczy, a w gminie miejskiej liczy się jeden wyborca na 250 dusz ludności.

Liczbę ludności przypisuje się według ostatniej konskrypcji. Jeśliby więc której gminie starosta polecił mniej wybrać delegatów (czyli wyborców), niż według liczby ludności wypada, naczelnik gminy powinien zaraz odesłać do c.k. starostwa pismo tej osnowy:

Swietne c. k. Starostwo!

Gmina nasza (tu wymienić nazwę gminy) liczy według konskrypcji z dnia 31. grudnia 1900 r. ludności. Wedle § 7. (a w miastach i miasteczkach napisać trzeba: Wedle § 6.) ordynacji wyborczej powiatowej powinna zatem Rada gminna wybierać delegatów.

Swietne c. k. Starostwo pismem z

dnia L. poleciło przedsięwziąć wybór tylko delegatów, proszę więc o sprostowanie tego polecenia i o nowe polecenie, aby Rada gminna w wybrała jeszcze delegatów, jak to z ustawy przypada.

Pieczęć gminy. podpis naczelnika gm.

Na takie przedstawienie c. k. Starostwo odpowie bezzwłocznie. Nie trzeba jednak czekać na odpowiedź i zaraz można skuteczniej wybór tylu delegatów, ilu c. k. starostwo pierwotnie nakazało, a po uwzględnieniu przedstawienia można zarządzić wybór uzupełniający brakujących jeszcze delegatów.

Gdyby c. k. starostwo na przedstawienie nie odpowiadało lub załatwiło je nieprzychylnie, należy wnieść rekurs lub zażalenie do „Wysokiego c. k. Namiestnictwa.“

Aby wybór delegatów był ważny, potrzeba na posiedzeniu Rady gminnej obecności trzech czwartych części radnych, gdzie więc jest wszystkich radnych 12, musi przybyć na to posiedzenie najmniej 9 radnych, gdzie jest radnych 18, trzeba ich na posiedzeniu najmniej 14, gdzie 24 najmniej 18, gdzie 30, najmniej 23, gdzie 36, najmniej 27. Inaczej byłby wybór nieważny.

Posiedzenie to Rady musi być publiczne, to jest może na niem być obecny każdy, choć do Rady nie należy, ale, rozumie się, głos zabierać i głosować wolno tylko radnemu.

Po zagajeniu i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia (w gminach wiejskich uchwał. na poprzednim posiedzeniu zapadłych), zapyta naczelnik radnych, czy chcą głosować ustnie, czy kartkami, a większość zebranych radnych o tem postanawia. Wolno jednak radnemu, nie umięjącemu pisać głosować ustnie, jeśli zechce, gdyby nawet Rada uchwaliła głosowanie kartkami.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

W zaborze pruskim prześladowanie narodu polskiego nie ustaje. Zwłaszcza nauczyciele ludowi odgrywają rolę szpiegów i katów pruskich. — W Chorzowie zniemczony nauczyciel Bonk skatował 13. letnią uczennicę Marjanę Mrozek tak strasznie, że od kilku tygodni chora nie wstaje z łózka.

Dzieci polskie biją, a ojców ich pozbawiają chleba i głodem mordują. Gdzie tyko można, to sprowadzają prusacy niemieckich robotników, a polskich wyrzucają. To też samobójstwa z powodu braku pracy i chleba zdarzają się coraz częściej. To też rozdrażnienie i nienawiść między robotnikami polskimi a niemieckimi wraasta ciągle.

Na Polaków pod moskalem spadł znowu ciężki pocisk. Po wydaleniu setek studentów polskich ze szkół gimnazjalnych zamknął rząd moskiewski Ibm. politechnikę, tj. wyższą szkołę inżynierską w Warszawie, za to jedynie, że studenci tej szkoły poskarżyli się przed dyrektorem na niewłaściwe spiegozkie postępowanie służby szkolnej. Wszyscy nasi wrogowie, jak z tego widać, uderzają głównie na szkoły, by zatruć młodzież.

A co się dzieje w Galicji, to sami widzicie na każdym kroku. Tu stanczykierja zachodzi ze wszystkich stron, do włościan i do mieszczan, do szkół i do kościołów nawet, aby sparalizować także pracę narodową. Bezprawi, szacherek, nadużył pełno na każdym kręku. Od czasu, jak nabyli ks. Stojałowskiego na swoją stronę i zaprzęgli go do swej roboty, coraz to bezczelniej wylażą różne plazy stanczykowskie na widok publiczny. Sądzą, że zdołają już teraz ruch ludowy złamać. Ale się mylą. Armja ludowców potężnieje z każdym dniem i dziś już śmiało możemy powiedzieć, że możemy wytrzy-

mać atak nawet przeciw wszystkim jasnym i ciemnym stańczykom.

Wybory do Rady miejskiej w stolicy kraju, we Lwowie dowiodły, że i w miastach nasza myśl ludowa ma tysiące zwolenników i że nie tylko w gminach wiejskich ale i po miastach zwycięstwo Stronnictwa ludowego jest już bardzo bliskie.

Wybory te na 50 radnych Lwowa odbyły się 27 zm. Stronnictwo nasze postawiło 8 kandydatów, a mianowicie: Henryka Rewakowicza, redaktora i prezesa Stronnictwa, Włodzimierza Czarneckiego, kupca, Teodora Pretoriusa, wermistrza ślusarskiego, Józefa Jegermana profesora techniki, Dra Wiktora Ungara adwokata, Józefa Lisiewicza rzeźnika, Wacława Podwińskiego dyrektora Związku przemysłowego i Karola Lewickiego inżyniera i fabrykanta. Głosowanie kartkami trwało cały dzień, a obliczenia głosów pociągną się jeszcze ze dwa tygodnie. Ale już dziś jest pewnem, że p. Rewakowicz otrzymał około 5 tysięcy głosów, a p. Czarnecki do 4 tysięcy, inni zaś wszyscy kandydaci nasi dostali najmniej po półtrzecia tysiąca głosów, podczas gdy katolicko-narodowi i „chrześcijańscy“ otrzymali po 300, 400 a najwyżej tysiąc głosów, pomimo, że i kahał żydowski ich popierał, a nie nas. To też wrażenie tego faktu, że ludowcy już i Lwów zdobywają, było olbrzymie w całym kraju.

Przy wyborze uzupełniającym do Rady państwa jednego posła ze Lwowa na miejsce pana Romanowicza zamierza nasze Stronnictwo ludowe wystąpić znowu do walki i postawić swego kandydata.

Więc pracujmy tylko wszyscy gorliwie a nieustannie, a rychło złamiemy wszechwładztwo klikki stańczykowskiej.

Ze świata.

AUSTRIA. Rada państwa ma obradować do końca maja. Obecnie jest jeszcze ciągle budżet państwowy na rok 1902 na porządku dziennym. Poseł Daszyński wygłosił 4 bm. wielką mowę przeciw nadu-

życiom galicyjskich starostów. Dowodami wykazywał, że cała praca naszych starostów polega właściwie na robieniu wyborów i przygotowywaniu ludności do służalstwa wobec stańczyków, że ustawy w Galicji obowiązują tylko o tyle, o ile to się spodoba klice pańskiej.

ROSJA. W całym państwie rosyjskiem coraz to śmieiej odzywa się niezadowolenie z despotycznych rządów. Ostatnimi czasy prawie na wszystkich uniwersytetach wzburzyła się młodzież przeciw postępowaniu władz szkolnych. W niektórych miastach, jak w Kijowie, Moskwie i indziej doszło do formalnej walki zbrojnej na ulicach.

W Moskwie za takie rozruchy zasądzeni zostali: na trzy miesiące aresztu: 7 studentów uniwersytetu, 10 studentów szkoły technicznej, 2 student. szkoły inżynierskiej, 1 student instytutu gospodarstwa wiejskiego, 1 student uniwersytetu petersburskiego, 20 studentów instytutu miernictwa, 3 uczniów szkoły malarskiej, 3 uczniów szkoły filharmonicznej, 1 uczeń konserwatorium muzycznego, 1 słuchacz kursów akuszerskich, 2 słuchaczki kursów pedagogicznych, 1 uczeń szkoły dentystrycznej, 1 słuchaczka instytutu położniczego, tudzież dwóch szlachciców i żona agronoma;

na dwa miesiące aresztu: 97 studentów uniwersytetu moskiewskiego;

na miesiąc aresztu; 55 osób rozmaitego stanu;

na dwa tygodnie aresztu: 7 uczniów szkoły Stroponowa;

na tydzień aresztu: 2 osoby różnego stanu.

Za przekroczenie tychże rozporządzeń, spełnione w d. 23. z. m. skazano na areszt trzymiesięczny 1 urzędnika gubernalnego rządu ziemskiego, na areszt miesięczny: 8 studentów uniwersytetu moskiewskiego, 5 studentów szkoły inżynierskiej i 5 osób rozmaitego stanu.

Widać nie musi tam być tak dobrze

jak chwali ks. Stojalowski, skoro aż krew się leje i więzienia nastarczyć nie mogą miejsca.

Prawda, skoro stańcyczy już »zdobrzeli« dla ks. Stojalowskiego, to już i inni tyrani muszą mu być dobrzy.

Kronika.

Sztandar dla Ameryki. Polacy przebywający w Ameryce a należący do »Związku wolności ludów«, zwrócili się do znakomitej poetki Marii Konopnickiej, z prośbą, aby za jej wpływem kobiety Polki wykonały i ofiarowały temu towarzystwu sztandar z białym orłem i napisem: Duch Polski niepodzielnej żywej w związku żywych narodów o sprawiedliwość walczących. Sztandar jest już wykończony.

Posłowie ludowcy w Radzie państwa pp. Bojko, Krempa, Kubik i Olszewski wnieśli w ostatnim tygodniu następujące zażalenia (interpelacje) do ministrów: 1. Z powodu dalszych utrudnień weterynarsko-policyjnych w chowie i sprzedaży nierogacizny w Galicji. 2. O dozwoleń ludności powiatu krośnieńskiego i innych powiatów pogranicznych I. strefy na sprowadzanie trzody do chowu z II. strefy. 3. O przymuszenie Mac Garveya do zapłacenia konkurencji kościelnej na budowę kościoła w Bóbrce i dodatków gminnych dla gminy Wietrzno. 4. Przeciw staroście Tustanowskiemu w Gorlicach za odmówienie gosp. Wojtasowi z Szalowy podpisu na podanie o zniżoną kartę kolejową z Woli Łużańskiej do Nowego miasta. 5. Z powodu postępowania żandarma Jaszczura w Haczowie. 6. Dlaczego władza od 8 lat trzyma niezadowolony rekurs gm. Gilowice przeciw konkurencji na kościół macierzysty w Rychwałdzie pow. Żywiec. 7. Do ministra spraw wewnętrznych wnieśli posłowie nasi kilka zażeń z powodu utrudnień paszportowych.

Stojalowczycy nie wnieśli ani jednej interpelacji w tym czasie. Poseł Bomba chciał interpelować, ale mu Koło nie pozwoliło.

Posel Kubik wniostł 17 zm. następującą interpelację: Jakkolwiek sprawa, którą w tej interpelacji poruszamy, należy do zakresu ministerstwa spraw zewnętrznych, nie chcemy jej pominąć milczeniem w Izbie poselskiej, mając nadzieję, że J. E. p. minister spraw wewnętrznych w swoim zakresie znajdzie środki aby tego rodzaju nadużyciom co najrychlej tamę położyć.

Jak dowodzi protokół, złożony pod przysięgą przed notariuszem publicznym B. Dorasiewiczem w Buffalo w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Stan New Jork, powiat Erie, z dnia 11. września 1901. roku Franciszek Ryszka, Franciszka Ryszka i Antonina Ryszka, stale w Ameryce północnej zamieszkali, gdy z Galicji, gdzie do krewnych w odwiedziny przybyli, powracali, zostali przez żandarma pruskiego w Mysłowicach przemocą zatrzymani i do Galicji odstawieni. Franciszek Ryszka wykazywał się paszportem Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki a Franciszka Ryszka i Antonina Ryszka pozwoleniem gminy na wizytę i przyjazd z Ameryki do kraju, a wszyscy trzej mieli gotówki 300 amerykańskich dolarów czyli 1200 marek.

Według zaprzysiężonego zeznania poszkodowanych „postępowanie żandarma pruskiego było zwrócone do tego, że chciał od nich dostać łapówkę. „Żądał mianowicie, by mu wypłacono 20 złr. w. a. tytułem zaliczki na karty okrętowe, a gdy mu odpowiedzieli, że w Bremie sami sobie karty okrętowe zakupią, żądał od nich ponownie 10 złr. a gdy mu odmówiono, odebrał wspomnianym wyżej podróżnym tykiety zakupione już do Wrocławia a gotówką 1 złr. 20 ct. i dał im dwa tykiety do Szczakowy, pomimo że domagali się, by im wolno było wrócić do Oświęcimsa

Gdy takie postępowanie żandarma pruskiego krzywdzi poddanych austriackich i bez żadnego powodu prawnego tamuje ich swobodę podróżowania i ze znacznymi materialnymi stratami dla poszkodowanych jest połączone, zapytują podpisani:

Czy J. E. p. minister spraw. wewn.

zechce tę sprawę zbadać i na przyszłość podobnym nadużyciom zapobiedz.

W sprawie sporu granicznego gminy Podlesie z biblioteką Ossolińskich odpowiedział minister sprawiedliwości na interpelację pos. K r e m p y i t o w., co następuje:

„We wspomnianym sporze, który w pierwszej instancji sąd powiatowy w Radomyślu, a w drugiej instancji sąd obwodowy w Tarnowie, na korzyść biblioteki narodowej im. Ossolińskich rozstrzygnął, wydała obecnie wyrok trzecia instancja i najwyższy trybunał sądowy oddalił żądania, zawarte w skardze biblioteki narodowej im. Ossolińskich, a nadto stronę skarżącą zasądził na zwrot kosztów. Życzenie jednak gminy Podlesie, aby zmienić odpowiednio wykaz tabularny dóbr „Giełda“, wobec oporu zaintabulowanej właścicielki, objawionego w ciągu procesu, może być osiągnięte jedynie na zwykłej drodze prawa“.

Petycje przeciw rozporządzeniom namiestnictwa w sprawie podziału Galicji na 3 strefy świńskie nadesłały oprócz Chorkówki następujące gminy z powiatu Krosno: Piotrówka, Wojkówka, Swierzowa polska, Męcinka, Miejsce piastowe, Borek, Bajdy, Dobieszyn, Polanka, Głowienka, Moderówka z Budziszem i Bialkówka, a z powiatu Myślenie gmina Bysina. Wszystkie te petycje, zaopatrzone pieczęciami gm. i podpisami wszystkich gospodarzy, odesłaliśmy posłom naszym do Wiednia z prośbą o wniesienie interpelacji do ministra spraw wewnętrznych i rolnictwa, aby czem rychlej polecili namiestnictwu skasować owo fatalne rozporządzenie. — Inne gminy spią niestety dotychczas, pomimo że chodzi o bardzo ważną sprawę.

Nad czem radzi Koło polskie w Wiedniu, to wskazuje przebieg posiedzenia z soboty r. bm. Radzili parę godzin nad tem, jakby jeszcze mocniej członkom swoim zakneblować usta, aby się już w żaden sposób nikt dowiedzieć nie mógł, jak się panowie ekscelencje naspół z lokajami Szajerami i Fijakami zabawiają. A poszło o to, że gazety ogłosiły niektóre szczegóły z pewnego posiedzenia kolarzy, nie w smak niektórym loka-

jom rządowym. Na posiedzeniu w sobotę wyjechał p. Fijak z gadaniem, że to nie żaden chłop ani nie szlachcic zdradził tajemnicę, jeno kto inny. Dostał też za to pucówkę od posła Rottera. A Wilk znów radził wytepić wszystkie gazety, które śmia panów i ks. Stojałowskiego atakować. I to się nazywa „pracą“ dla ludu! — Widocznie haniebne rzeczy musi wyrabiać „Koło“ polskie, skoro aż tak ścisłą tajemnicą okrywa swe obrady.

W sprawie wychodźstwa na robotę do Niemiec wydało przydjum namiestnictwa taki okólnik do wszystkich starostw:

„Ogólny upadek i zastój w przemyśle niemieckim spowodował, że wielu robotników niemieckich, zajętych dotąd w zakładach przemysłowych, nie znalazłszy pracy w tych zakładach, będzie szukać zajęcia w rolnictwie. Z tego powodu będą rolnicy niemieccy, którzy w innych latach zatrudniali licznych robotników galicyjskich, pokrywali zapotrzebowanie swoje niewątpliwie prawie wyłącznie siłami roboczymi krajowymi tak, że robotnikom zagranicznym nie będzie łatwo znaleźć w Niemczech stałe zajęcie. Dlatego należy przestrzegać robotników galicyjskich, aby w bieżącym roku nie udawali się do Niemiec bez poprzedniego zawarcia kontraktu służbowego. Powinni zatem przed wyjazdem do Niemiec być w posiadaniu stałego kontraktu, zawartego z należycie wylegitymowanym pełnomocnikiem pracodawcy, przy czem należałoby zwrócić uwagę, aby jeden egzemplarz był w języku krajowym dla robotnika zrozumiałym i aby robotnik ten egzemplarz stałe przy sobie nosił i nikomu pod żadnym warunkiem go nie oddawał. W ogóle należy robotników przy każdej sposobności przestrzegać, aby nie podpisywali kontraktu, którego treści nie rozumieją.

Władze powiatowe mają na żądanie robotnikom dawać wskazówki, tak co do treści kontraktów, jak co do osób, z którymi kontrakt ma być zawarty. W ten sposób będzie często możliwem nieuprawnionych agentów policyjnie ukarać, a cudzoziemców bezwarunkowo z kraju wydalić. Aby zapobiedz wyzy

skowi robotników przez koncesjonowanych agentów, należy każdemu agentowi zagrozić że w razie gdyby robotników przez podawanie nieprawdziwych faktów do wyjazdu do Niemiec skłaniali, lub w inny sposób na ich szkodę działali, będzie im koncesja bez względu na ewentualne postępowanie sądowe, natychmiast odebraną.

Stańczykowska gospodarka. Dyrektorem kraj. biura kolejowego zamianował Wydział krajowy p. Stan. Kułakowskiego i przyznał mu pobory w kwocie 13. tysięcy kor. rocznie. Ministerstwo kolejowe przyjęło tę nominację do wiadomości.

Dyrektorowi szpitala krajowego we Lwowie dr. Starzewskiemu podniósł i wypłaca Wydział kraj. 7 tysięcy 500 k. pensji, więc o 2500 koron więcej niż miał poprzednik. Ale też dr. Starzewski jest bratem redaktora „Czasu“, bratem wadowickiego sternika stańczykowskiego itd.

Z Odrzykonia pow. Krosno: Jan Guzek, 37 letni gospodarz tutejszy został oskarżony przez prokuratorję państwa w Jasle o zbrodnię kradzieży... sarny, a to na podstawie doniesienia zandarmerji, relacji starostwa, zeznań świadków, dochodzeń śledczych i tp. Ile to kłopotu za jedną sarnę pana obszarnika Starowiejskiego. Gdyby chłopu dziecko zginęło, toby się tak o nie nie troszczono, jak o dworską sarnę. Nie dziwota, że urzędy zawalone, skoro o sarnę tyle dochodzeń i historii.

Z mieleckiego: Dnia 9. lutego ks. Szurmiak z Czermina czytając list pasterski ks. biskupa Wałęgi dodał na końcu listu, że zakazuje czytać „Przyjaciela Ludu“ i „Kujera Lwowskiego“ jako pism masońskich pod ciężkim grzechem i zagroził, że czytelnikom tych pism nie będzie dawał rozgrzeszenia. Zakaz czytania tych pism, to dodatek księdza, gdyż w Wadowicach gór. czytał ks. Łukasziński tensam list pasterski, jednakże nie było tam mowy o zakazie czytania „Przyjaciela“. Więc ks. Szurmiak poprawił list pasterski, a przecież przekręcać lub dodawać coś do listu pasterskiego ks. biskupa nie wolno.

Niewiadomo więc czy ks. Wałęga jest biskupem, czy ks. Szurmiak!

Z Ropczyckiego. W państwie naszych ropczyckich stańczyków wybuchła jakaś rewolucja pałacowa. Wybrany pierwotnie marszałek pow. ks. Radoniewicz złożył tę godność, a za nim zrezygnował także wicemarszałek i cały wydział powiatowy. Dnia 25. zm. odbyły się ponowne wybory. Prezesem został p. Ludwik Dolański, obszarnik z Nockowcy, zastępcą marszałka ks. Krysiak, a do Wydziału zostali wybrani: Z. Jankowski, Józef Michałowski (z obszarów), W. Bursztyn i Zajden (z miast), Sebastian Stręk (syn Wojciecha, b. posła), Jan Siwula i T. Gąsior. Stręk i Siwula są ludowcami, a Gąsior jest wszystkim, ale głównie lizunem i narzędziem starościńskim. *J. B.*

Strach przed oświatą. Zamożny i wzorowy gospodarz Filip Włodek z Łękawicy koło Tarnowa, prenumerował i czytał gazetkę od kilku lat. Proboszcz ks. Paweł Wiatr znęcał się za to nad nim, nawet w kościele z ambony. Dnia 18 listopada zr. wobec świadków wywoływał na Włodka słowy: wyście nie katolik, bo czytacie zakazane gazety i nie przyjął go za świadka przy ślubie. D. 29 stycz. chodząc po kołędzie ominął ks. Wiatr dom Włodka, aby mu i w ten sposób wzgardę uczynić. Wobec tego dnia 31 zm. udał się p. Włodek do biskupa ks. Wałęgi w Tarnowie W niedzielę 16 zm. ogłosił ks. Wiatr publicznie z ambony w kościele, że Włodek był u ks. biskupa, ale nie otrzymał pozwolenia na czytanie „Przyjaciela Ludu“. Oto jakie katusze moralne ponosi lud na drodze do oświaty i odrodzenia.

Rozmaitości.

Różne wypadki

Z Krakowa uciekł adwokat dr. Serafin Chmurski, narobiwszy 300 tysięcy długu. Za zbiegiem rozesłano listy gończe. —

W Budapeszcie uwięziono pewnego artylerzystę, gdy chciał puścić w obieg kilka fałszywych koronówek. Śledztwo wykazało, że w magazynie broni IV pułku artyl. korpuśnej fabrykowano z cyny koronówki, a

dwaj żołnierze i ich kochanki puszczali je w obieg. Wiele osób aresztowano.

Dyrektora „Banca romana“ przyaresztowano w Rzymie pod zarzutem sprzeniewierzenia trzech milionów lirów.

Wincenty Smółczyński restaurator dawniej w Muszynie, a od roku w Krakowie zamieszkały umknął do Ameryki. Do tego doprowadził go najpierw ks. Stojalowski, który dobrodusznego p. Smółczyńskiego pchnął do kandydowania na posła i wyzyskał nie miłosiernie, a do reszty zrujnował go synalek Józio, który przegrawszy w karty duże pieniądze podatkowe umknął także już dawniej do Ameryki. —

W Krakowie zatrzymano na dworcu kolejowym dwóch agentów Zawora i Bednarskiego prowadzących do Prus na robotę 26 ludzi z powiatu łańcuckiego. Obu agentów odstawiono do magistratu; ludzi zaś po przesłuchaniu wypuszczono na wolność. Mieli oni książeczki robotnicze niezaopatrzone wszakże potrzebnymi poświadczeniami przez starostwo, powrócili do domów.

Próba nowych dział. Na przestrzeni między Bilczem a Stryjem odbywały się próby strzelania artylerji z nowych dział. Na ćwiczenia te przybyła artylerja ze Lwowa oraz siedmiu jenerałów z komendantem korpusu Fiedlerem. Byli także brygadjerzy artylerji ze Stanisławowa i Przemyśla.

Na pruskim sposobie. Nauczyciel młodszy w szkole 2-klasowej w Brzyskach pow. Jasioł bije dziatwę szkolną w nieludzki sposób. Katarzynie Szczepanik z Kłodawy przeciął ten pedagog ucho, aż krew ją zalała, a chłopczynę Jana Szarka tak skatował w listopadzie z. r., iż dotychczas choruje i do szkoły chodzić nie może. Możeby władza szkolna zechciała to zbadać i kres barbarzyństwu położyć. Działwa z przestachu nie chce do szkoły uczęszczać.

Nielada pracę ma w parlamencie poseł Fijak. Oto codziennie w czytelnicy przekreśla na gazecie krakowskiej nazwę „Naprzód“ i a dopisuje „Nazad“, zaś na „Przyjacielu Ludu“ podpisuje „Nie— Przyjaciel“. Czy nie

znamionuje to głupoty kretyna? Trzeba wiedzieć w dodatku, że Fijak bardzo słabo pisze i w ten sposób sam się zdradza przed swymi kolegami, że nawet pisać nie umie.

O Szajerze pisze p. Danielak w „Obrocie Ludu“:

„Z prawdziwym wstrętem i obrzydzeniem przychodzi nam dzisiaj zabrać głos w sprawie postępowania posła Szajera. Musimy to jednak uczynić, bo wprost nie wolno już dalej spokojnie patrzeć na to, co się dzieje, nie wolno pozwolić temu notorycznemu opojowi i awanturnikowi na dalsze kompromitowanie kraju i ludu wobec zagranicy. Od czasu, jak poseł Szajer przybył do Wiednia w roku 1897, aż do tej chwili nie było prawie tygodnia, aby w stanie pijanym nie zrobił gdzieś jakiejś publicznej awantury. Niejednokrotnie musiano go wprost za bary wyrzucać, takie wyrabiał krzyki i hałas i to zawsze jako przedstawiciel i poseł polskiego ludu. Dzisiaj w parlamencie jest Szajer znany jako pijanica ostatniego rządu. O jego pijaństwie i awanturach pisały niejednokrotnie nie tylko gazety niemieckie ale i francuskie. I takiego człowieka, o którym sam ks. Stojalowski pisał „pijany jak bela“ takiego człowieka, który w domu posła Gregoriga wobec wielu świadków ślągnął ze stołu cygara i chował do kieszeni, pijanicę i awanturnika zrobiło tak zwane „centrum“ w Kole polskiem swoim wiceprezesem. Ponieważ w „centrum“ są ludzie, zasługujący na szacunek, więc do nich się zwracamy z wezwaniem, a by raz już położyli koniec i nie pozwolili jednemu opojowi kompromitować i siebie i ludu i kraju całego.

Prosimy o nadsyłanie prenumeraty i jednanie nowych czytelników.

Na chleb dla dzieci polskich męczonych przez niemców, złożyli w naszej administracji :

Wykazana w nrze 9. Przyjaciela Ludu kwota 23 k. 69 gr, którą złożyli następujący: J. Kurdyś 20 gr. Franc. Kozubal 20 gr. Błażej Kozubal 20 gr. Zofia Ukleja 1 kor. Paweł Ukleja 20 gr. Magdalena Ukleja 20 gr. Franciszek Ukleja 20 gr. Józef Szopa 40 gr.

Kazimierz Marosz 20 gr. Piotr Marosz 20 gr. Aniela Marosz 40 gr. Zofia Łaba 6 gr. Mikołaj Kozubal 10 gr. Marjanna Kozubal 20 gr. Paweł Braja 40 gr. Józef Biały 20 gr. Karolina Głowa 40 gr. Ignacy Kozubal 20 gr. Magdalena Wojtowicz 10 gr. Paweł Helnarski 10 gr. Szczepan Cypara 12 gr. Stanisław Michalczyk 2 jaja Katarzyna Michalczyk 2 jaja. Jadwiga Michalczyk 30 gr. Katarzyna Michalczyk 20 gr. Jan Kosur 10 gr. Paweł Marosz 10 gr. Stefan Wiatr nauczyciel 20 gr. Antoni Stec 20 gr. Maryanna Kozubal 20 gr. Filip Michalczyk 1 kor. Katarzyna Ukleja 20 gr. Michał Baran 30 gr. Paweł Piotrowski 30 gr. Paweł Frączek 40 gr. Jędrzej Bek 40 gr. Szymon Kozubal 10 gr. Franc. Piotrowski 14 gr. Anna Kręzątek 80 gr. Tomasz Maćkoś 10 gr. Jędrzej Kędra 40 gr. Stanisław Patla 20 gr. Jędrzej Faber maszynista 1 kor. Maryanna Kordys 40 gr. Franciszek Kozubal 40 gr. za jaja sprzedane 20 gr. Rozalja Kozubal 10 gr. Tomasz Kozubal 40 gr. Michał Kozubal 20 gr. Jędrzej Wojtowicz 6 jaj. Antoni Helnarski 3 jaja. Antoni Wyszkowski 20 gr. Stanisław Więcek 20 gr. Józef Kocur 30 gr. Józef Ukleja 40 gr. Franciszek Kusiak 30 gr. Franciszek Kozubal 20 gr. Michał Artabuz 4 jaj. Antoni Kocur 1 kor. Jan Kozubal 20 gr. Franc. Helnarski 20 gr. Józef Czelnny 30 gr. Jan Helnarski 10 gr. Józef Helnarski 2 jaja. Józef Piotrowski 1 kor. Maciej Piotrowski 20 gr. Michał Mikosz 10 gr. Marja Kusiak 40 gr. Rozalia Kusiak 40 gr. Jędrzej Kordys 3 jaja. Franc. Kordys 10 gr. Michał Kocur 10 gr. Tomasz Przybyła 6 gr. Franc. Przybyła 3 jaj. Franc. Frysiek 6 jaj. Jan Sanocki 19 gr. Francisz. Sanocki 20 gr. Marja Michalczyk 20 gr. Jan Kordys 5 jaj. Józefa Gonet 20 gr. Szczepan Drąbik 40 gr. Paweł Frysiek 40 gr. Piotr Mikosz 46 gr. Michał Longawa 60 gr. Józef Jurczyk z Targowisk 20 gr. Stanisław Jurczyk z Targowisk 20 gr. Szymon Stojak z Machnówki 20 gr.

Wykaz złożonych kwot na dzieci Wrześnińskie, przez członków gminy Woli gręboszowskiej: Henryk Majka 30 gr. Agnieszka Światłowska 8 gr. Marek Burzeński 20 gr. Bronisława Ryndra 30 gr. Marja Dziubla 20 gr. Franciszek Dziubla 20 gr. Szymon Dziubla 10 gr. Marja Wojcieszek 10 gr. Katarzyna Świętek 10 gr. Jan Gawęł 20 gr. Jan Janowicz 4 gr. Katarzyna Janowicz 20 gr. Józef Łacic 50 gr. Sylwester Skowron 10 gr. Wojciech Koziara 40 gr. Józef Gawęł 20 gr. Wojciech Romański 16 gr. Michał Zarzycki 8 gr. Marja Sokół 12 gr. Katarzyna Szabla

4 gr. Karol Wyrwał 8 gr. Stanisław Klucz 12 gr. Wojciech Obartuch 20 gr. Feliks Janowicz 12 gr. Stanisław Ruchwa 10 gr. Stanisław Byk 20 gr. Wojciech Wierzbówka 16 gr. Jan Koziara 20 gr. Wojciech Janowiec 8 gr. Tomasz Tomasiak 4 gr. Marja Kalafarska 8 gr. Jan Gawęł 8 gr. Bartłomiej Wolanski 10 gr. Andrzej Gawęł 13 gr. Jan Badoń 20 gr. Marja Michałkowska 20 gr. Leon Koziara 10 gr. Józef Koziara 10 gr. Józef Banuch 20 gr. Marja Dąbroś 6 gr. Wojciech Badoń 10 gr. Franciszek Badoń 10 gr. Maciej Romański 10 gr. Tomasz Wolański 20 gr. Wincenty Wolański 10 gr. Paweł Banach 10 gr. Jan Banach 10 gr. Jędrzej Łoś 28 gr. Józef Dąbroś 20 gr. Jan Kaczówka 20 gr. Marcjan Kowynia 20 gr. Michał Koziara 4 gr. Jędrzej Pyrczak 10 gr. Jan Kowynia 6 gr. Maciej Adamczyk 8 gr. Michał Kowynia 30 gr. Jędrzej Gawęł 20 gr.

Na prywatnem zebraniu złożyli w Lutcy: Jan Szurlej, Tad. Cieplik i Wojc. Łukaszek 2 kor. 40 gr. Wojciech Szurlej 10 gr. Wojc. Szurlej młodszy 20 gr. Michał Wojtowicz 10 gr. Wojciech Mandela 10 gr. i Jędrzej Świnicki 4 gr.

Na dzieci we Wrześni złożyli: Stan. Szopa z Borysławia 1 kor. Jan Biały 1 kor. Karol Szydło 20 gr. Jan Miszak 40 gr. Grzegorz Macepko 60 gr. Z Borowy Michał Kuroś 50 gr. Wojciech Kuta 20 gr. Stan. Krzysztofczyk 20 gr. Józef Socha 20 gr. Adam Cygan 10 gr. Józef Pych 10 gr. Regina Bubulka 10 gr. Wawrzyniec Kuroś 10 gr. Zofia Buch 10 gr. Maryanna Zawislak 4 gr. Maryanna Gałat 4 gr. Franc. Kuta 10 gr. Adam Kuroś 10 gr. Józef Batór 6 gr. Józef Socha 16 gr. Ewa Kuroś 10 gr. Jan Piróg 10 gr. Filip Włodek z Łękawicy 20 gr. Z Rudobanyi na Węgrzech Józef Hamielec 20 gr. Apolonia Krajewska 20 gr. Antoni Konieczny p. Pruchnik 40 gr. Jan Błoński 90 gr. Stefan Drohobycki 10 gr. z Dźwiniacza, Filip Michalczyk z Chorkówki 20 gr. Fr. Jarmro z Borysławia 90 gr. Szczepański z Tyrawy woł. 40 gr.

Razem ze złożonemi uprzednio 479 K. 50 gr.

Na Stronnictwo ludowe: Dr. Szczepan Mikołajski z kor. Stanisław Szopa z Borysławia 2 kor. Izidor Bierobka z Wadowic 1 kor. M. Dajczak p. Założce 10 gr. Gmina Chorżówka 8 kor. Jan Nitka 1 kor. Tomasz Nowacki 1 kor. Piotr Gałuszka 1 kor. Tom. Gałuszka 40 gr. Leon Frużyński 60 gr. członkowie gminy Zeglec p. Chorkówka 2 kor. 60 gr. Józef Chmura p. Wielopole skrzyń. 1 kor.

Gospodarstwo bez długów, składające się z 9 morgów ornego pola, i młaki, nowych budynków (duży dom o trzech stancjach i 2 komorach, 2 stajnie, stodoła o

2 przyczółkach, 2 piwnice, studnia na podwórzu, 3 chlewy) — przy gościńcu w gminie HURKO w pobliżu Przemysła jest do sprzedania — Zgłosić się należy do JANA BRODKA w HURKU o Przemysłu

„S L A V I A“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Prądze.
(założony w roku 1868, w Galicji a w roku 1874)

ukończył z rokiem 1900 trzydziesty drugi rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii z końcem r. 1900	
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne na - - - - -	22,152,466 k. — h
Premje, należitości i odsutki - - - - -	5,503,785 „ — „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych - - - - -	76,461,830 „ — „
„ „ w sekcji ogniowej - - - - -	695,863,710 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1900 - - - - -	3,272,953 „ — „
W ciągu 32 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitałów i wynagr. szkód w ogólnej sumie - - - - -	66,195,901 „ — „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruinomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są bardzo korzystne.

Taryf i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkich żądanych wyjaśnień jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Kto?

chce kupić dobrze a tanio *sieczkarnię* : wszystkie inne maszyny gospodarskie, niech nigdy nie kupuje przez pośredników, lecz niech się uda wprost do fabryki maszyn

„PERKUN“

we Lwowie ul. Żółkiewska l. 71. — lub też w Rzeszowie ul. Sobieskiego,

która wysyła sieczkarnie bębnowe trzynożowe o stalnicy 8 cali szerokiej opłacone do każdej stacji kolejowej w Galicji za 30 złr.

Naszą sieczkarnię kupują gospodarze najchętniej dla jej wielu zalet. Nogi ma szerokie z twardego drzewa, dwa koła zamachowe wielkie i grube, wszystkie części lane silnie i należycie obrobione, stalnica ustawiona tak, że po kilkuletniem użyciu można ją wymienić. Kupujący otrzymują jednoroczną gwarancję.

Cenniki innych maszyn rolniczych wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

BANK PARCELACYJNY

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18.

zawiązany i prowadzony przy współudziale **Banku Krajowego** organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a Bank oczyszcza grunta kupione przez parcelantów z pod wszystkich długów dworskich, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank parcelacyjny przyjmuje także i oprocentowuje wkładki oszczędnościowe. Włościanie mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

Zarząd Banku Parcelacyjnego:

I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr. J. K. Steczkowski, dyrektor galicyjskiej Kasy Oszczędności; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, krajowy instruktor mleczarstwa; Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Krański Władysław, prezes Dyrekcji galicyjskiego Towarz. kredytowego ziemskiego; Popławski Jan (zast. sekretarza Rady nadzorczej); Sredniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.